

niedziela, 20.09.2020

W kolejce po miłość (Mt 20,1-16a)

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget] Przypowieść z dzisiejszej Ewangelii nosi w Biblii Tysiąclecia tytuł: „O robotnikach w winnicy”. Zaproponuję inny tytuł: „O miłości, która jest większa od sprawiedliwości”. Ta miłość jest zapłatą dla robotników ostatniej godziny. Warto po taką miłość stanąć razem z nimi w kolejce. „Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” (w. 15). By tak oceniać, trzeba być sprawiedliwym. Metafora „złego oka” znana jest Syrachowi, który posługuje się nią dla opisanego kogoś, kto jest przekonany, że ma mniej niż inni (Syr 14,10). Ale to jest całkowicie subiektywne odczucie robotników najętych do pracy o poranku. Oni sami domagają się sprawiedliwej zapłaty i taką otrzymują, wszak umówili się z właścicielem winnicy o denara za dzień pracy (w. 13). By móc jednak rozstrzygać o tym, co jest słuszne między ludźmi, potrzeba innego rodzaju sprawiedliwości – sprawiedliwości opartej na hojności. Z punktu widzenia ekonomicznego zatrudnienie kogoś na godzinę pracy nie było uzasadnione. Jednakże właściciel winnicy widzi ludzi szukających pracy, których byt, a tym samym życie ich rodzin, zależy od tego, czy znajdą każdego dnia zatrudnienie (w. 6). Właściciel nie zastanawia się, czy są oni mu potrzebni. Liczy się dla niego to, że szukają pracy, by w ten sposób zdobyć środki do życia. Jest wspaniałomyślny. Dla niego miarą tego, co słuszne, sprawiedliwe, są ich potrzeby, a nie to, ile zdążą zapracować. Z tej perspektywy spójrzmy na Boga. Nasze zbawienie jest wyrazem dobroci Boga. Zbawienie nie stanowi jakieś godziwej i słusznej zapłaty za ludzkie czyny. Myśląc w ten sposób, ograniczalibyśmy Pana Boga w Jego miłości. Miłość Boga przewyższa jakiegokolwiek ludzkie oczekiwania. Bóg w swoim miłosierdziu zawsze daje więcej, niż wynikałoby to z ludzkiej sprawiedliwości. To wolność Boga w miłości, wolność, która jest miłością. Potrzeba nam spojrzeć na siebie w świetle nieskończonej miłości Boga do ludzi. Problem robotników z winnicy to nie wcale kwestia zapłaty, tylko tego, jak oni siebie przeżywają, jak traktują swoją pracę. Dla robotników ostatniej godziny praca jest wyjściem z beznadziei, bezczynności i z bezsensu. Gdy zostają zatrudnieni, doświadczają radości z hojności właściciela winnicy. Tymczasem dla robotników pierwszych godzin praca stanowi tylko trud i wysiłek (w. 13). Sens pracy dostrzegają jedynie w perspektywie zapłaty. Nie tylko, że są najemnikami – oni sami siebie traktują jak najemników. Czego im zabrakło? Miłości. Miłości, która sama w sobie jest już zapłatą. Zapłatą Boga, który jest miłością, który jest wciąż większy od naszej sprawiedliwości i miłości. A jednak Bóg wciąż nas potrzebuje i wychodzi na ulice i place naszego życia, by zaprosić nas do pracy w swojej winnicy. To już nie jest tylko przypowieść. To historia naszego życia, o której pięknie pisał w jednym ze swoich wierszy ks. Jan Twardowski: Boże, którego nie widzę kiedyś zobaczę przychodzę bezrobotny przystaję w ogonku i proszę Cię o miłość jak o ciężką pracę.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget]